

20 pytań do...

Grzegorza W. Kołodki

Japonia poradzi sobie ze skutkami kataklizmu – przekonuje Grzegorz Kołodko w rozmowie z „Forbesem”. Znacznie bardziej dramatyczne następstwa będzie miało polityczne tsunami w Afryce Północnej i na Bliskim Wschodzie. Wyzwoli ono gigantyczną falę migracji

Krystyna Doliniak

1 Czy kataklizm, jaki dotknął Japonię, trzecią gospodarkę świata, może stać się zarzewiem drugiej fali kryzysu gospodarczego?

Grzegorz W. Kołodko: To mało prawdopodobne, by ta katastrofa okazała się impulsem, który wyzwoli masę krytyczną. Jeśli świat wejdzie w recesję, to stanie się tak dlatego, że nie potrafił poradzić sobie z systemowymi przyczynami ostatniego kryzysu. Trochę posprzątało, przesunęło koszty z sektora prywatnego do publicznego, zwiększając deficyty budżetowe i dług publiczny wielu państw, ale nie usunęło przyczyn kryzysu. Tkwią one w istocie neoliberalnego systemu, tego współczesnego leseferyzmu.

2 Czyli należałoby zmienić system? Na jaki?

Kapitalizm, oczywiście, przetrwa. Przechodził już trudniejsze próby, dał sobie radę. Ale neoliberalizm nie jest dla niego ratunkiem, lecz śmiertelnym zagrożeniem. Musi go zastępować na coraz większą skalę społeczna gospodarka rynkowa. Tak więc ani leseferyzm, ani etatyzm, tylko kombinacja rynku wymuszającego konkurencyjność firm oraz państwa – mądrego interwencjonizmu, zwłaszcza instytucjonalnego.

3 Rząd i bank centralny Japonii zareagowały bardzo szybko na kataklizm. Czyli w weekend usiedli do stołu premier Japonii, minister finansów, prezes banku centralnego i uzgodnili plan działania?

Tak to pewnie wyglądało. Spodziewałem się zresztą tej decyzji. W Japonii zawsze była dobra koordynacja polityki fiskalnej i monetarnej. Rządowi i bankowi centralnemu pomogło to, że kataklizm wydarzył się w piątek, bo przez weekend można było przygotować wspólny plan działania. Bank centralny wpompował w system finansowy w poniedziałek, trzy dni po katastrofie, 15 bilionów jenów, a we wtorek

kolejne 8 bilionów (ponad 280 mld dolarów – red.). Dla porównania, ta kwota to ponad 60 procent polskiego PKB. I można spodziewać się kolejnych takich operacji.

4 Rynek finansowy łatwiej odbudować, trudniej będzie chyba odbudować zdeprawowaną gospodarkę?

Dla państwa – już i tak zadłużonego ponad miarę, bo dług publiczny wynosi tam aż 195 procent produktu krajowego brutto – oznaczać to może nieuchronność powiększenia deficytu finansów publicznych, który zbliża się do 7 proc. PKB. I to jest teraz największy problem. Jednak w odróżnieniu od innych krajów, w tym Polski, dług ten jest głównie w rękach Japończyków: osób prywatnych, tamtejszych funduszy inwestycyjnych, emerytalnych i municypalnych, a także banków inwestycyjnych. A więc to poniekąd ich wewnętrzna sprawa. I być może dobrym rozwiązaniem byłaby teraz przynajmniej częściowa monetyzacja tego długu. Dla przyszłości Japonii najbardziej dotkliwą ekonomiczną konsekwencją tej katastrofy będzie niemożność szybkiego odwrócenia niekorzystnej tendencji narastania deficytu finansów publicznych.

*Kapitalizm przetrwa.
Przechodził już
trudniejsze próby.
Liberalizm nie jest
dla niego ratunkiem,
lecz śmiertelnym
zagrożeniem*

FOT.: PIOTR GAWDZYK/REPORTER

Grzegorz W. Kołodko

profesor ekonomii, wykładowca Akademii Leona Koźmińskiego, w latach 1994–1997 i 2002–2003 wicepremier i minister finansów, ekspert i konsultant międzynarodowych organizacji, autor 40 książek, m.in. bestsellerów „Wędrujący świat” i „Świat na wyciągnięcie ręki”. Prowadzi blog www.wedrujacyswiat.pl

5 Czym to może grozić?

W najgorszym razie kolejną katastrofą, tym razem gospodarczą. Byłoby nią ogłoszenie niewypłacalności i restrukturyzacja zadłużenia. To mało prawdopodobne, ale wyobrażalne. Tym bardziej że byłby to problem głównie wewnętrzny, nie uderzyłby w zagranicznych inwestorów, tak jak to zdarzyło się na przykład w Argentynie. Bardziej realny jest scenariusz redukcji realnej i względnej masy długu publicznego w stosunku do PKB poprzez inflację. Tak czy inaczej Japonia musi w miarę szybko zacząć obniżać dług publiczny.

6 Zamiast dalej zadłużać państwo, może po prostu podwyższyć podatki?

Japończycy, jako naród bardzo zdyscyplinowany, nie będą protestować.

Nie wykluczam, że trzeba będzie sięgnąć po takie rozwiązania, na przykład wprowadzenie podatku solidarnościowego lub zwiększenie istniejących obciążeń fiskalnych. Ale z tym trzeba ostrożnie, by nie zaszkodzić firmom, bo znaczna część odbudowy zniszczonej infrastruktury spadnie na barki sektora prywatnego. Tamtejsza gospodarka ma spore doświadczenie w partnerstwie publiczno-prywatnym. Mogę sobie nawet wyobrazić, że Japończycy w patriotycznym odruchu gotowi byłiby oddać na przykład cenną biżuterię czy nawet zwrócić państwu bezpłatnie część posiadanych obligacji, gdyby wezwano ich do takiej pomocy. Podobna akcja miała miejsce u nas przed drugą wojną światową, gdy Polacy oddawali kosztowności na uzbrojenie naszej armii. Japonia sobie poradzi, bo kraje zamorne dzielnie znoszą takie nieszczęścia i szybciej przezwyciężają ich skutki. Pokazała to chociażby po tragicznym trzęsieniu ziemi w Kobe w 1995 roku.

7 Eksperci wciąż szacują straty.

Bank Barclays ocenia je na 15 bln jenów, co stanowi 3 proc. japońskiego PKB. Czy to dużo dla tak bogatego kraju?

Największą stratą jest śmierć tysięcy ludzi, natomiast straty materialne mogą być, niestety, o wiele większe niż te wstępne szacunki. Rozróżniłbym jednak straty w majątku, zwłaszcza w material-

nych zasobach, od strat w strumieniu dochodów, bo PKB wcale nie musi się zmniejszyć. Jego dynamika może być bliska zera, a nie, jak wcześniej prognozowano, około 1,7 procent, tak jak w strefie euro. Wielka odbudowa infrastruktury nakreśli koniunkturę, ale równocześnie olbrzymi ubytek mocy produkcyjnych oraz pozrywane więzi kooperacyjne i zakłócenia w transporcie ograniczą poziom produkcji. Jednak gdyby nawet gospodarka weszła teraz w krótkotrwałą stagnację, to i tak wytworzy w tym roku produkt brutto wart 5,4 bln dolarów.

„Globalizacja na neoliberalną modłę, która doprowadziła do powstania wielkich obszarów wykluczenia społecznego, sprawi, że przez świat przetoczy się fala protestów społecznych

8 Czy nie razi Pana komentarze, które pojawiły się już w pierwszych godzinach, że dzięki katastrofie Japonia wyrwie się z ponaddwudziestoletniego letargu?

Oczywiście, że razi. Gdy słyszę takie opinie, przypominają mi się sceny z westernów, gdzie grabarz w czarnym uniformie i meloniku stoi z boku, przyglądając się strzelaninie, i zaciera ręce, gdy trup ściele się gęsto. W tym, co się zdarzyło, nie widzę żadnych korzyści makroekonomicznych. Chociaż takie sektory jak budownictwo, zwłaszcza komunalne i infrastrukturalne, czeka teraz boom. Paradoksalnie też katastrofa może pomóc Japonii w ucieczce do przodu. Nie chodzi bowiem o przywrócenie status quo ante, ale również o zmiany strukturalne i instytucjonalne, które ten kataklizm wymusi.

9 Co konkretnie powinno się zmienić?

Trzeba jeszcze bardziej uelastyczyć rynek pracy. Reform wymaga system fiskalny, tak by zwiększyć dochody budżetu. Może trzeba pomyśleć też o niekonwencjonalnej konwersji części długu publicznego na inwestycje w dywersyfikację rzeczowej struktury produkcji. Na dłuższą metę potrzebne są też regulacje zmniejszające skłonność do oszczędzania gospodarstw domowych. Specyfika Japonii polega na tym, że jej ustrój gospodarczy musi stać się bardziej liberalny i zarazem bardziej społeczny. I nie ma w tym, co mówię, żadnej sprzeczności.

10 Jak szybko gospodarka Japonii podniesie się po tej katastrofie?

Odbudowa może potrwać w najlepszym wypadku od dwóch do czterech lat i będzie wymagała wielkiego wysiłku i wielomiliardowych nakładów, nie tylko publicznych, ale także prywatnych. Japonię na to stać. Kraj ten ma jeszcze dodatkowy wielki atut, który w tym pomoże – bardzo duży zasób kapitału społecznego.

11 Zatrzymanie „fabryki Japonia”, jak niektórzy nazywają ten kraj, to także katastrofa dla wielu światowych koncernów, które potrzebują japońskich komponentów. Dopiero teraz zdajemy sobie sprawę z tego, jak gęste sieci kooperacyjne oplatają globalną gospodarkę.

Powiązania kooperacyjne Japonii ze światem są bardzo rozległe, a w niektórych rodzajach produkcji kraj ten ma niemal monopolistyczną pozycję. Na przykład pamięci flash, na których opiera się inteligentna telefonia i tzw. tablety. Aż w 40 procentach pochodzą one z wysp japońskich, między innymi tych, które nawiedził kataklizm. Dopiero teraz dowiedziałem się, że większość podzespołów do Boeinga 787 Dreamliner produkuje się w Japonii. A przecież nie bardzo kojarzyliśmy ten kraj z przemysłem lotniczym. Skutki katastrofy odczuje zresztą cała gospodarka, także ta jej część, która ocalała. Braki energii – wyłączanie prądu region po regionie, dzielnica po dzielnicy, fabryka po fabryce, odbiją się na wszystkich branżach.

12 Ale może ten kataklizm wyzwoli Japonię z deflacji, z którą nie może sobie poradzić od wielu lat?

Gospodarka japońska jest w fazie strukturalnej deflacji. W marcu tego roku ceny dóbr konsumpcyjnych były o około 1,3 proc. niższe niż rok wcześniej. Jeżeli teraz szybciej w górę pójść ceny towarów importowanych niż eksportowanych, to pogarszać się będzie terms of trade. To jeszcze jedna zła wiadomość. W efekcie pojawi się presja na wzrost cen, co może przełamać deflację. Ale będzie to, niestety, efekt wzrostu kosztów produkcji, a nie rosnącego popytu wewnętrznego. A inflacja ciągniona przez popyt różni się od tej pchanej przez koszty i tylko pozornie wydaje się taka sama.

13 Ostatnio nie tylko ta katastrofa wstrząsnęła światem. Zamieszki w Afryce Północnej i na Bliskim Wschodzie spowodowały gwałtowną zwyżkę cen ropy. A to dotyka już wszystkie kraje.

Skutki gospodarcze tego, co dzieje się w Afryce i na Bliskim Wschodzie, będą dla świata bardziej dotkliwe niż kataklizm w Japonii. Są też mniej przewidywalne. Za Tunezją, Egiptem, Libią i Bahrajnem pójść inne kraje. Dla wielu obserwa-

tów polityczne trzęsienie ziemi w krajach arabskich jest szokiem, choć można je było przewidzieć.

14 Pan je przewidział?

Pisałem w „Wędrującym świecie”, że globalizacja na neoliberalną modłę, która doprowadziła do powstania wielkich obszarów wykluczenia społecznego, sprawi, że przez świat przetoczy się potężna fala protestów społecznych. To dopiero początek.

15 Co będzie dalej? Kto następny?

Kraje subsaharyjskiej Afryki, centralna poradziecka Azja. Ale też wiele innych państw, także tych znacznie bardziej rozwiniętych, lecz niesprawiedliwie dzielących efekty wzrostu gospodarczego. Nie do utrzymania są tak olbrzymie nierówności w podziale dochodów i majątku. Jeżeli nie zmieni tego politycy, zrobi to rewolucja. Dla rynków wschodzących – w tym krajów arabskich – godnym naśladowania przy-

Junior

(netto na spad)

129 x 203



Mamy do czynienia ze zjawiskiem epokowym, a nie incydentalnym czy koniunkturalnym, współczesną Wiosną Ludów – mówi prof. Grzegorz W. Kołodko Krystynie Doliniak

kładem jest ostatnia dekada w Brazylii. Dla państw postsocjalistycznych Słowenia, a po trosze i Polska. Dla wysoko rozwiniętych gospodarek punktem odniesienia mogłyby być kraje skandynawskie.

16 Pytań o przyszłość nie należy więc zadawać ekonomistom, bo to raczej sprawa dla polityków?

Ekonomiści mają skłonność, w pewnym stopniu zrozumiałą i uzasadnioną, do koncentrowania się na tym, co policzalne. Stąd ignorowanie takich miękkich czynników rozwoju, jak wartości, preferencje czy idee. A przecież nie można troszczyć się tylko o pieniądze, trzeba jeszcze zadbać o ludzi. To, co zaczyna się teraz w północnej Afryce i na Bliskim Wschodzie, jest nieodwracalne i będzie się rozprzestrzeniać. Mamy do czynienia ze zjawiskiem epokowym, a nie incydentalnym czy koniunkturalnym, to współczesna Wiosna Ludów. Jeśli zaś idzie o gospodarcze implikacje politycznego tsunami w krajach arabskich i w Iranie, to trudno przecenić ich znaczenie dla przyszłości światowego rynku energetycznego, rynków finansowych i rynku pracy. Tych problemów nie da się rozwiązać, manipulując stopami procentowymi czy kursami walutowymi.

17 A jeśli wydarzenia wymkną się spod kontroli? Co czeka wtedy świat?

Masowa, niekontrolowana migracja. Już dziś poza ojczystymi krajami żyje ponad 200 milionów ludzi. Ta liczba będzie rosła lawinowo. Czekają nas wielkie wędrówki ludów. Jeżeli kraje zamożne zawczasu nie podzielą się w rozsądny sposób przynajmniej częścią swojego bogactwa z biedniejszymi, to w niedalekiej przyszłości będą musiały wydać znacznie więcej na pomoc socjalną dla milionów obcokrajowców, którzy przybędą do tych krajów. I przestaną być tam obcokrajowcami, bo szybko uznają, że są u siebie.

Kolejnego kryzysu nie da się uniknąć. Jak dotkliwy będzie i kiedy nadejdzie – nie wiemy. Ale to już tylko kwestia czasu, bo sprzeczności narastają

18 Skąd miałyby ta wielka fala uchodźców ruszyć?

Można spodziewać się wielomilionowej migracji nie tylko z krajów, które są teraz na czołówkach gazet, ale także z Pakistanu i Tajlandii, z biednych regionów Indii, subsaharyjskiej Afryki, Karaibów, z państw latynoskich, a także niektórych terytoriów poradzieckich. Lista państw jest bardzo długa. Wystarczy, że zacznie się exodus z Egiptu czy Pakistanu, a uruchomi on efekt domina, bo kolejni chętni do wyjazdu będą oglądać to na żywo w telewizji i internecie i bardzo szybko dojdą do wniosku, że dla nich też nadszedł czas wędrówki.

19 Kryzys ekonomiczny, rewolucje, przewroty rządowe, widmo wielkiej wędrówki ludów. Świat znalazł się na wirażu. Czy z niego wyjdziemy i zbudujemy jakiś nowy ład?

Rzeczy dzieją się tak, jak się dzieją, ponieważ wiele rzeczy dzieje się naraz. Jeżeli zbiegnie się kilka takich wielkich procesów, to wymuszą one zmiany. Jednak dostosowanie się do nich będzie znacznie bardziej kosztowne, niż gdybyśmy mądrze zadziałali ex ante. I o to dziś toczy się gra. Rozsądna strategia polega na tym, by rozwiązywać sytuacje konfliktogenne, zanim staną się one konfliktowe. Teraz trzeba to robić na skalę globalną. W czasach tak dużej współzależności zjawisk i procesów w świecie niezbędne jest znalezienie sposobów sterowania globalną gospodarką. Takie próby już są, podejmują je nie tylko Światowa Organizacja Handlu czy Międzynarodowy Fundusz Walutowy, ale przede wszystkim grupa G20, gdzie dyskutuje się i decyduje o koordynacji polityki gospodarczej w wymiarze ponadpaństwowym. Ale to dopiero początek bardzo długiej i trudnej drogi. Ludzkość ma do wyboru albo przyszłość w porozumieniu, albo przyszłość nieporozumień.

20 Kolejnego kryzysu nie da się więc uniknąć?

Niestety, nie. Kilka kryzysów nałoży się na siebie: finansowy i ekonomiczny, klimatyczny i ekologiczny, surowcowy i energetyczny, ludnościowy i migracyjny. Jak dotkliwy będzie ten kryzys i kiedy nadejdzie – nie wiemy. Ale to już tylko kwestia czasu, bo sprzeczności narastają. **1**